

SHULAMIT REHAVI

ur. 1923; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, Bochothnica, dwudziestolecie międzywojenne, ulica Piaskowa, rodzina i dom rodzinny, rodzice, synagoga, religijność, święta żydowskie, język polski, język żydowski, język hebrajski, rodzina Chmielowskich, jarmark, wakacje

Dom rodzinny w przedwojennych Puławach

[To była ulica] Piaskowa, nie pamiętam jaki numer. Ulica Piaskowa wychodziła z Lubelskiej. Ja pamiętam dwa domy. [W] jednym żyliśmy na pierwszym piętrze, to było u Chmielowskich. Później poszliśmy na drugie piętro w innym domu. To już był żydowski dom. Ja wiem, że elektryczność była, ale [bieżącej] wody nie było.

Miałam ciotki i kuzynki, i koleżanki. Dom był dobry. Koło Puław jest miasteczko Kazimierz, a między Kazimierzem a Puławami jest Bochothnica. Tam miałam rodzinę też, miałam wujków, całe lato byliśmy w Bochothnicy. Ale nikt nie został. Mówię [to] jeszcze raz – nikt nie został.

Do synagogi chodziliśmy tylko w święta. Byliśmy nie bardzo religijni, ale się [obchodziło] wszystkie święta. [W] szabat nie [chodziło się] do pracy. Ojciec był w domu, przychodzili znajomi i [grali w szachy]. Chodziliśmy na wycieczki, do lasu. Rodzice byli w synagodze, a my bawiliśmy się koło synagogi.

[W domu] był używany żydowski, polski i trochę hebrajski. Do ojca nie mówiłam „tatusiu”, tylko po hebrajsku „aba”. Ojciec był nauczycielem hebrajskiego. Jak zaczęłam chodzić do hebrajskiej szkoły, to już mówiłam z ojcem troszkę po [hebrajsku]. Mama nie знаła [hebrajskiego, dzięki temu] ja jeszcze umiem troszkę [mówić] po polsku, [bo jak] przybyliśmy do Izraela, mama nie umiała hebrajskiego i ja szłam do biblioteki i przyniosłam polskie książki [dla niej], to czytałam też. To tak też troszkę pamiętam polski. W Allenby była duża biblioteka polska, [prowadził ją] Rosenberg.

Mieliśmy sąsiadów Polaków, mieszkaliśmy u [polskiej] rodziny w [pierwszym] mieszkaniu, to był ich dom. [Czułam się Żydówką], ale jeszcze wtedy nie czułam tego, co później, że Żyd musi zginąć.

[W okolicy] nie było dużo sklepów. Była jakaś spółdzielnia mleczarska. W środy był jarmark, duży jarmark. Przynosili [tam] te wszystkie kartofle, masło, wszystko, co

było.

Data i miejsce nagrania	2006-12-13, Tel Awiw
Rozmawial/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"